

KOŁOŻA POD GRODNEM.

(Obacz rysunek na str. 144-ój).

Zakon reguły św. Bazylego Wielkiego obrządku wschodniego, powstały około połowy w. IV-go, bardzo szybko się rozszerzył nie tylko na Wschodzie, ale i w południowej Europie. W samej Neapolszczyźnie już za życia fundatora liczono około 500 klasztorów tej reguły. Znacznie później, ale niemal jednocześnie z wprowadzeniem wiary chrześcijańskiej, zakon św. Bazylego pojawił się nad niższym Dnieprem i górnym biegiem Niemna. Nastąpiło to prawdopodobnie w wieku X-ym, a od XI-go są już co do niektórych klasztorów dowody historyczne. Do takich starodawnych monasterów nad Niemnem i w pobliżu Niemna, sięgających wieku XII-go i XIII-go, należy kościół bazyliński w Nowogródku, Kołoża pod samem Grodnem i Ławryszew pomiędzy Szczorsami a Lubczem.

Klasztor kołożański św. Borysa i Hleba, pomimo swego długoletniego istnienia, niczem się szczególnem nie zapisał w historii, prócz nadań czynionych mu przez Aleksandra Jagiellończyka i Zygmunta I-go. Po r. 1596-ym, po przyjęciu unii, była tu archimandrya, czyli opactwo odrębne, utrzymane do naszych czasów. Za komisji edukacyjnej i uniwersytetu wileńskiego, Bazylianie kołożańscy, podobnie jak w wielu innych klasztorach, utrzymywali tu szkołę parafialną. Na tém się kończą dzieje klasztoru kołożańskiego; natomiast był i pozostanie przedmiotem ciekawości badaczy niewielki kościół tameczny, znajdujący się obecnie w ruinie. Jest to bardzo szczególny zabytek stylu bizantyńskiego. Cienkie ściany budowy z czerwonej cegły, były zewnątrz usiane różnokolorowemi krzyżami polewanemi, wewnątrz zaś miały powmurowywanych około stu garnków z długimi szyjami, zwróconych niezamkniętymi otwory do wnętrza. Przeznaczenie tych garnków nie jest z całą pewnością wiadome: niektórzy się domyślają, iż robiono je dla rezonansu i ztąd nazwali je „głośnikami;“ inni mniemają, iż budowniczemu chodziło o lekkość ścian gmachu, wznoszonego na ruchliwym gruncie piaszczystym. Jeżeli przypuścimy to ostatnie, wyznać musimy, iż stary budowniczy miał wielką przenikliwość, choć złomu na daleką przyszłość nie zaradził. Grunt piaszczysty, podmywany przez wieki falami Niemna, zapadł się przed kilkudziesięciu laty, a z nim i przednia część świątyni z fasadą i wieżycami. Mnichów, przeniesiono w r. 1854-ym do klasztoru i kościoła po mniszkach Bernardynkach w samem Grodnie. Świątynia Kołoży, całkowicie opuszczona, poszła w zupełną ruinę, której część tylko niedawnemi czasy wzmocniono dla uchronienia od ostatecznej zagłady.

O rzadkim zabytku kołożańskim pisał w „Tygodniku“ w r. 1878-ym zasłużony archeolog p. Zygmunt Gloger, i tam czytelnik znaleźć może pominięte tutaj szczegóły.

W. K.